



Opowiadanie Bożonarodzeniowe **BOGATY I BIEDNY PRZYJACIEL**

Z poselstw proroka Bożego brata Williama Branhama
– opowiadane dla dzieci -

Jakiś czas temu żyło w Indianie w wiejskiej zagrodzie dwóch chłopców. Byli tak biedni, jak tylko można być, po prostu wiejscy chłopcy, którzy wyrastali razem. Pewnego dnia jeden z nich się ożenił, a parę dni później także i ten drugi.

Jeden z nich poszedł do miasta, aby tam mieszkać i zaczął handlować na giełdzie. On opóścił drogę swojego dzieciństwa i robił złe rzeczy.

Robił tak i stał się bogaty i bogatszy, aż w końcu został multimilionerem. Wtedy przeniósł się do Chicago i wybudował sobie pałac na jednej z największych ulic.

On i jego żona chodzili do klubów nocnych, pili koktajle i waleśali się całymi nocami. Mieli służbę i wszystko, co sobie życzyli, i myśleli, że żyją sobie całkiem dobrze.

Lecz człowiek, który tak żyje, nie zazna pokoju, bo dla niespokojnego serca nie ma pokoju.

Grzeszne serce nie może go mieć. Kiedy człowiek ma pragnienie żeby pić, i nazywa to życiem, kiedy mu się wydaje, że się dobrze bawi, to pokazuje to jego wewnętrzną pustkę.

Weź człowieka, który zarobi jeden milion - on chce dwa. Weź człowieka, który idzie na prywatkę i wypije jeden kieliszek, - on chce jeszcze jeden. Weź człowieka, który raz zdradzi swoją żonę, - on to ponownie uczyni, i odwrotnie to samo. Widzisz, tak to jest i on nigdy nie jest zadowolony. On może posiadać milion albo i dziesięć; on kładzie się spać z wielkim ciężarem i budzi się nad ranem nawiedzany koszmarami i męczącymi go myślami. I ty nazywasz to pokojem? - to nie jest żaden pokój.

Ale człowiek, który nie posiada nawet poduszki, na którą by położył swoją głowę, albo pary przyzwoitych butów, którego nie stać na porządne jedzenie w domu; ale kiedy Bóg rządzi

w jego sercu, on idzie spać szczęśliwy i budzi się równie szczęśliwy. To jest trwały pokój. Coś, co Bóg czyni. A więc, ten chłopak zapomniał tych nauk i zaczął grać. I tak zastał go czas Bożego Narodzenia. Przypomniał sobie o swym przyjacielu i napisał do niego list.

Jeden z nich nazywał się Jim, ten bogaty mężczyzna, a ten biedny to był John. Jim napisał mu list,

w którym powiedział: „John, życzyłbym sobie, żebyś przyjechał na święta by się ze mną zobaczyć. Chciałbym się z Tobą spotkać i znowu z Tobą porozmawiać. Przez tyle lat Cię nie widziałem.“

John mu odpisał: „Chętnie bym przyjechał Jim, ale nie dam rady, nie mam tyle pieniędzy, żeby do Ciebie przyjechać.“ Parę dni później przyszedł pocztą czek. W nim było napisane: „Chcę, żebyś jednak przyjechał!“

John przygotował się do drogi. Ten wiejski chłopak ubrał parę dobrych, czystych spodni roboczych i założył swój kapelusz. Ubrał mały, kolorowy płaszcz i wsiadł do pociągu. Kiedy dojechał, szofer czekał już na niego w wielkiej limuzynie. John nie bardzo wiedział, jak się ma zachować. Wsiadł do tego wielkiego auta i trzymając kapelusz w ręce rozglądał się wokoło. Tak jechali do tego wielkiego pałacu w Chicago. Wysiadł, podszedł do drzwi i zadzwonił.

Sługa otworzył drzwi i powiedział: „Pana kartę wizytową, proszę.“ Ten nie wiedział o czym on mówi i dał mu swój kapelusz. Nie miał pojęcia o kartach wizytowych, w ogóle nie miał wiele posiadłości na tym świecie. Sługa ponownie powiedział: „Chcę pańską kartę.“ John odpowiedział: „Nie wiem o czym Pan mówi, mój Panie, ale Jim powiedział, że mam przyjechać, i to jest wszystko, co wiem.“

I tak poszedł sługa do swojego pana, który nawet jeszcze nie wstał, i doniósł mu: „Śmieszny człowiek jest w drzwiach. Jest ubrany... Nigdy jeszcze nie widziałem kogoś tak ubranego. On mówi „Jim po mnie posłał“.

Jim powiedział: „Powiedz mu, żeby wszedł.“

Szybko włożył swój szlafrok, zszedł do hali, gdzie spotkał swego przyjaciela z dzieciennych lat.

Potrząsał jego rękę i powiedział: „John, nie wiesz jak się cieszę, że Cię znowu widzę.“

Ten chłopak ze wsi stał, rozglądał się wokół i powiedział: „Jim, Ty z pewnością wiele osiągnąłeś.“

A Jim odrzekł: „Chcę Cię troszkę oprowadzić.“

Wziął go na górę, na taras słoneczny i otworzył okno. John spytał: „Gdzie jest Marta?“

„Ah, ona jeszcze nie wróciła. Wczoraj w nocy wyszła się rozerwać.“

„A jak się rozumiecie?“

Jim odpowiedział: „Ah, nie zbyt dobrze - „

„John, a jak wygląda u Was, u Ciebie i Kasi?“

John odpowiedział: „Naprawdę dobrze.“

„Czy ona jest w domu?“ „Tak, mamy 7 dzieci. A Wy, macie dzieci?“

Jim: „Nie, Marta nie chciała mieć dzieci, sądziła, że lepiej jest bez. One tylko przeszkadzają w życiu towarzyskim.“

„Wiesz...“ i odstąpił zasłonę. „Spójrz tutaj – widzisz tam ten bank?“ „Tak.“

„Jestem prezydentem tego banku. A tam, widzisz tą spółkę kolejową?“ „Tak.“

Jim powiedział: „Mam w niej milion udziałów“. On spojrzał w dół i zobaczył ten duży ogród i jak wszystko w nim ładnie wyglądało. Stary John stał trzymając kapelusz w swojej ręce i rozglądał się wokoło.

Powiedział: „To fajnie, jestem naprawdę wdzięczny, że to wszystko posiadasz. My nadal żyjemy w tym starym domu pokrytym dachówkami. Nie mamy zbyt wiele, ale jesteśmy tacy szczęśliwi.“

I prawie wtedy zbliżyły się głosy kołędników, bliżej i bliżej.

*Cicha noc, święta noc
Mnóstwo gwiazd, wszystko śpi
Lecz z ócz Marii odszedł dziś sen
W świętej ciszy Wiecznego to Syn
Leży na łonie jej! Leży na łonie jej...*

Jim obrócił się i spojrzał na Johna – a John spojrzał na Jima.

„John, chcę Cię coś zapytać. Czy pamiętasz, jak byliśmy chłopcami i chodziliśmy do tego małego, czerwonego kościoła, tam przy ulicy, i

słuchaliśmy, jak ten stary chór śpiewał swoje pieśni?“ „Tak, pamiętam“.

„Czy nadal tam chodzisz?“ John odpowiedział: „Tak, ciągle do niego należę. Jestem tam teraz diakonem“.

„A co z Tobą, Jim? Opowiedziałeś mi, ile do Ciebie należy tu na dole. Ale Jim, ile należy do Ciebie tam w górze?“

„John, tak mi przykro, ale w górze nie należy do mnie nic.“

„Czy pamiętasz John, pewnego razu, prawie przed świętami, nie mieliśmy nawet butów. Ale bardziej interesowało nas, żeby zdobyć petardy. Pozastawialiśmy pułapki, żeby złapać zajęce i otrzymać za to petardy na Boże Narodzenie. A pamiętasz ten poranek, kiedy ten wielki, stary zajęc był w twojej pułapce?“ John powiedział: „Tak, pamiętam“

Jim: „Otrzymałeś za niego parę petard i wszystkimi się ze mną podzieliłeś.“ „Tak.“

Jim w zamyśleniu przyglądał się przyjacielowi: „John, chciałbym się wszystkim, co mam, z Tobą podzielić, a za to życzę sobie jedno, czym Ty mógł byś się ze mną podzielić. Oddałbym wszystko, co posiadam, gdybym tylko mógł raz pójść na bosaka tą starą, zakurzoną ulicą do tego małego kościoła, i odczuć obecność żywego Boga, podczas, kiedy chór śpiewa, a staromodny kaznodzieja głośni.“

„Oddałbym wszystko co posiadam, każdy udział w kolejki i banku. Ten dom i wszystko – gdybym tylko mógł z powrotem pójść i mieć ten błogosławiony pokój, który miałem, kiedy szedłem tą starą drogą.“

Stary John objął go i powiedział: „ Było raz trzech mądrych mężów, trzech bogatych mężów, którzy przyszli i złożyli wszystko u stóp Jezusa, kiedy on był jeszcze dzieckiem.“

Zamyślony, mówił dalej: „Oni otrzymali przebaczenie swoich grzechów. Pomimo, że... Myślę Jim, że jesteś wspaniały. We wszystkim co robisz, byłeś błogosławiony. Ale ja wolę mieć moją żonę i siedmioro dzieci, mieszkać tam w dole i spać na słomie - ale czuć ten pokój, który mam w moim sercu, - niż mieć te wszystkie bogactwa, które Ty, Jim masz.“

I to jest prawdą, przyjaciele. Bogactwa nie można mierzyć pieniędzmi. Bogactwa nie mierzy się wielkim imieniem i popularnością. Bogactwem jest, jeśli królestwo Boże wejdzie do ludzkiego serca, przemieni jego uczucia i uczyni go nowym stworzeniem w Jezusie Chrystusie, i da mu wieczne życie. To jest największym bogactwem na świecie. To jest największym prezentem, jaki kiedykolwiek został podarowany.

Naturalnie, Ty dajesz Twoim przyjaciołom prezenty na Boże Narodzenie. I to jest w porządku, to są znaki. Ale dzisiaj wieczór jest dla Ciebie jeden podarunek, którego nie kupisz nigdy za pieniądze. Jest to wolny podarunek od Boga, - Jego własny syn Jezus Chrystus.

Czy chcesz Go dzisiaj przyjąć jako Twojego osobistego Przywódcę, Twojego osobistego Zbawiciela, jako Twojego Boga, Twojego Zbawcę, jako Twojego Króla? On uzdrawia duszę i ciało. On przejmuje kontrolę. Jeśli się boisz i wątpisz, - zostaw to teraz i pozwól Mu, żeby On był Królem. Pozwól Mu przyjść i Ciebie przejąć. Pozwól Mu być Twoim Panem. Kiedy czytasz Biblię, każde słowo w niej jest prawdą. Kiedy przyjdzie zdenerwowanie, Ty masz w Twoim sercu pokój i wiesz, że jeśli dzisiaj w nocy bomba atomowa rozerwałaby tą ziemię na kawałki, Ty był byś w chwale, razem z Jezusem Chrystusem, zanim proch spadłby z powrotem na ziemię. Czy masz to pocieszenie?

Jeśli go nie masz, a chciałbyś go chętnie mieć, podnieś szybko i cicho Twoje ręce i powiedz: „Panie, bądź mi łaskaw. Chcę być teraz z Tobą połączony jako jedno z Twoich dzieci w Królestwie Niebieskim, w moich motywach i moich celach. Ty wiesz o mnie wszystko. Weź mnie, Panie, takim, jakim jestem, i pozwól mi stać się Twoim.“

Czy nie chcesz oddać honor i szacunek Temu, który sprawił, że podniosłeś swoją rękę? Powiedz: „Tak, Panie, mówię to z serca. I każdy grzech, który mam, kładę teraz na Twój ołtarz. Oddaję się teraz Tobie, Panie. Od tej godziny chcę żyć dla Ciebie, wszystkie moje nawyki, wszystkie moje grzechy i wszystko chcę

zostawić, i właśnie teraz wypróżnić moje serce. Ty jesteś Panem mojego serca, zajmij Twoje prawowite miejsce w moim sercu i przejmij kontrolę. Bądź przekonany do tego, podczas, kiedy się modlimy.

Jako Twój sługa oddaję ich Tobie i przynoszę ich dusze, ich ciała i ich ducha pod Twoją opiekę, Panie. Zabierz grzech, zabierz nawyki i niechby oni już więcej nie byli tym fatygowani, od dzisiejszego wieczora. Niech oni z tąd wyjdą

jako wolni ludzie z Bogiem w ich sercach, w tej wieży kontrolnej. Kiedy nieprzyjaciel będzie ich próbował, przypomnij im – Bóg ma wszystko pod kontrolą, On jest tym, który odwróci ich głowę od nieprzyjaciela. My chcemy budować Twoje królestwo, Panie i niech Twoje królestwo przyjdzie. Twoja wola niech się stanie w niebie i na ziemi. Nasz codzienny chleb daj nam dzisiaj. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego. Bo Twoje jest królestwo i moc, i chwata, na wieki wieków, Amen.